Opłata pocztowa uiszczona gotówką
Cena egzempl. 30 gr

KUŹNICA

PISMO NARODOWO - RADYKALNE
DWUTYGODNIK

NR. 18 (64) | KATOWICE, 15 - 30 WRZEŚNIA 1938 R. | ROK IV

JAN GRZELA.

Zakłamana „demokracja" fołksfrontu

SZANTAŻUJĄ.

Naczelnym hasłem fołksfrontu jest dziś demokracja. Drą się w „obronie demokracji", odkomenderowani do „demokratycznych" ugrupowań komuniści, czyni piekielny hałas o demokrację P. P. S., deklamuje o niej patetycznie ustami żydowskich i zżydziałych swych przywódców Stronnictwo Demokratyczne, którego głównym zresztą zadaniem jest montowanie szerokiego „frontu demokratycznego" (fołksfrontu) w Polsce. Temu fołksfrontowemu jazgotowi przychodzi z pomocą morżowe Stronnictwo Pracy i Stronnictwo Ludowe. Coraz więc mniej czyta się w prasie tych partyj o konkretnych zadaniach i celach Polski, a coraz więcej o pięcioprzymiotnikowym prawie wyborczym, o karteczce wyborczej, która ma rzekomo w sposób cudowny wyprowadzić Polskę z trudności gospodarczych, politycznych i t. d. Usiłuje się społeczeństwu wmówić, że to jedyna droga do uzdrowienia stosunków, do wyjścia z rozbicia politycznego, ba, że to wprost konsolidacja narodowa, słowem chodzi menerom i klikom mafijnym o to, by naród zmylić, odwrócić od wizji Wielkiej Polski, zatem od walki o wyraźne cele i zadania, jak jedność narodowa, rozwiązanie zagadnienia żydowskiego i inne.

Więcej, w bezczelny sposób szantażują przy każdej sposobności nazwiskiem Marszałka Piłsudskiego, drukują jego przedwojenne enuncjacje na temat demokracji, chcąc zasugerować pogląd, że Marszałek do końca życia był zwolennikiem tej pięcioprzymiotnikowej rozwydrzonej demokracji a la francuska lub nasza przedmajowa. Po prostu pragną z Niego zrobić patrona fołsfrontu. Oczywście dyskretnie przemilczają maj 1926, Brześć i t. p. momenty łamania kości, właśnie tej pięcioprzymiotnikowej liberalnej demokracji.

TERORYZUJĄ.

Czy im chodzi rzeczywiście o demokrację, o wolność i równość, o parlamentarny system rządzenia? Czy w Francji, gdzie rządzi Front Ludowy, panuje istotna wolność i równość? Czy u nas nastałaby jakaś sielanka demokratyczna, gdyby przypadkowo dorwał się do władzy fołksfront? Śmieszne! Próbki tej „demokracji" już widzieliśmy na naszym gruncie niejednokrotnie w tych warrodu Polskiego od demokracji na usłusztatach pracy, gdzie przewagę uzyskały pepesowskie związki zawodowe. Jaki to nacisk wywierają na tych robotników, co należą do innych organizacyj, jak to grożą zmuszeniem pracodawcy do wyrzucenia niewygodnych współtowarzyszy pracy. I czynią to.

Wystarczy zresztą porozmawiać z jakimś mądrym i niezakłamanym pepesowcem na temat demokracji, a pryskają wszelkie złudzenia. Demokracja według takiego szczerego członka P. P. S-u, to rządy, jeśli już nie fołksfrontu, to wyłącznie PPS-u. Hasło demokracji to wywieszka agitacyjna, nic więcej.

DIABEŁ W ORNACIE.

Ale kto to robi taki barmider i ruch demokratyczny? Kto się to w obronie „demokracji" prześciga z takimi patentowanymi „demokratami" Niedziałkowski, Czapiński czy Ciołkosz? Czy czasem nie wczorajsi totaliści z B. B. W. R.? Któż to zmontował Kluby Demokratyczne, a obecnie montuje Stronnictwo Demokratyczne? Oczywiście, posłowie i senatorowie, co dali się wybrać z jakże niedemokratycznej ordynacji płk. Sławka, eksdygnitarze i dygnitarze sanacyjni.

Jakaż to organizacja pragnie być trzonem tego obozu demokratycznego? Jużci Związek Nauczycielstwa Polskiego, który przez tyle lat teroryzował szkołę, strachem napędzał w swoje szeregi brać nauczycielską, a w okresie rządów Janusza Jędrzejewicza wycierał klamki ministerialne i zgodził się na ustawę uposażeniową, która tym, co już mieli dość, jeszcze sporo dodała, a tym, co ledwo wiązali koniec z końcem, jeszcze ujęła. I ta ferajna (mamy na myśli menerów Z. N. P. Zawsze mówiąc o Z. N. P., mówimy o górze, a nie o szarej, wodzonej za nos masie nauczycielskiej), występuje obecnie w obronie demokracji! Szczyt perfidii!

Kiedy w r. 1933 przeciw tej służalczej polityce góry Z.N.P. wystąpiło ognisko w Chorzowie, rozpędzili je. Przewódcę tej opozycji usłużna administracja szkolna zemerytowała przedwcześnie, tak, że musiał dorabiać jako agent firmy sukienniczej na utrzymanie rodziny.

A czyż do niedawna mógł nauczyciel, nienależący do Z. N.P., marzyć w ogóle o karierze szkolnej? Stanowiska dyrektorów, inspektorów, wizytatorów zastrzeżone były li tylko dla „związkowców" i to jeszcze elity, która grupowała się w tajemniczym „Zrębie" i „Straży Przedniej". Niewiele zresztą obecnie jest lepiej pod tym względem!

Dziś ten sam zespół ma pełną gębę frazesów demokratycznych! Gdyby przynajmniej był konsekwentny! Ale gdzież tam. Jedną nogą w froncie demokratycznym, a drugą w sanacji. Równocześnie bowiem „precz z Ozonem" i telegramy hołdownicze do protektorów Ozonu! Tfu! Swego rodzaju moralność pani Dulskiej. Diabeł w ornacie.

PAPIEROWA DEMOKRACJA.

Gdy słyszymy codziennie ten jarmarczny wrzask pseudodemokratyczny, pytamy: czy rzeczywiście kraj tęskni za taką właśnie demokracją, jaką otrębuje fołksfront na każdym rogu ulicy? Nie, ludzie poczynają otwierać oczy i rozróżniać ziarno od plewy, prawdziwą demokrację od papierowej demokracji, demokrację Narodu Polskiego od demokracji na usługach klik, mafij i żydostwa. Nikt nam nie mówi, że fołksfront chce demokracji, — on chce władzy dla siebie; nikt nam nie wytłumaczy, że Z. N. P. jest demokratycznie usposobiony, lojalny wobec innych związków nauczycielskich i chętnie się dzieli z nimi wpływami, — nie, on chce dla siebie i tylko siebie zatrzymać przywileje i wpływy.

A teraz jeszcze jedno pytanie: dlaczego to góra PPS-u tak mocno broni żydów, skoro doły PPS-u są antysemicko nastawione? Czy dlatego, że za kulisami są powiązania finansowe i mafijne?

Więc nie ma prawdziwej wolności i demokracji, gdzie rządzą kliki, mafie i obce psychice narodowej ideologie. Prawdziwą wolność i demokrację dać może tylko ustrój narodowy. W ustroju narodowym naród stanowi o sobie. W ustroju narodowym niema anonimowości. — jest jednostkowa odpowiedzialność i wyraźny cel: wielkość narodu i służba dla tej wielkości.

Jeśli będę musiał zaciskać pasa, to będę wiedział dlaczego; jeśli będzie trzeba rezygnować z osobistych przywilejów, to będę wiedział dlaczego. Będę wiedział, że z mego trudu, z mej ofiarności rośnie wielkość mojego narodu.

Nasz program

GOSPODARKA NARODOWA OPARTA BĘDZIE NA ZASADACH:

a) WŁASNOŚĆ JEST UŻYTKOWANIEM RZECZY Z RAMIENIA NARODU.

Wszelka rzecz znajduje się na terytorium państwowego władztwa Narodu, który ze względu na dobro ogólne — może tę władzę pozostawić jednostkom, lub grupom społecznym, dającym rękojmię dobrego jej sprawowania.

Własność jest fukcją społeczną. W tym charakterze wiążą się z nią obowiązki i uprawnienia. Obowiązki wymagają spełnienia następujących warunków: 1) użytkowanie własności jest ograniczone interesem Narodu, 2) użytkowanie własności określają odpowiednie prawa, 3) użytkowanie własności musi być zgodne z ogólnym planem gospodarczym, 4) użytkowanie własności musi być produkcyjne, przedmiot nie może być marnowany. Treścią uprawnień jest: 1) jednostka ma prawo swobodnego użytkowania własności w granicach, ustalonych przez ogólne prawa i szczególne wskazania planu gospodarczego, 2) jednostka może przekazać, lub sprzedać przedmiot własności osobom, dającym gwarancję sumiennego wypełnienia obowiązków, związanych z własnością.

b) OSOBISTA PRACA KIEROWNICZA, LUB WYKONAWCZA JEST WARUNKIEM PRAWA JEDNOSTKI DO ZYSKU.

Podstawowym obowiązkiem jednostki wobec Narodu jest praca. Tylko praca daje człowiekowi prawo do życia w społeczeństwie. W pracy przejawia się inicjatywa, energia, wola, zdolności twórcze i wytrwałość jednostki, oraz stopień jej ofiarności. Wyniki pracy będą decydować o stanowisku jednostki w hierarchii Organizacji Politycznej Narodu, decydować także będą o rezultacie gospodarowania — prawie od zysku.

Niemoralność kapitalizmu polega na tym, że oddziela on zysk od pracy, pozwalając na czerpanie zysków niezasłużonych. W Wielkiej Polsce zysk dostępny będzie tylko do ludzi celowo i produkcyjnie pracujących. Praca celowa i produktywna może nosić charakter dwojaki: kierowniczy lub wykonawczy. Jednostka osiągać będzie mniejszy lub większy zysk w zależności od wagi wykonywanej pracy. Harmonię między zyskiem a pracą utrwalą ustawy — musi ona odpowiadać poczuciu słuszności i sprawiedliwości.

c) PODZIAŁ DOCHODU NARODOWEGO POWINIEN NAJPIERW DAĆ CHLEB KAŻDEMU CHCĄCEMU PRACOWAĆ POLAKOWI, A DOPIERO PO TYM BOGACIĆ JEDNOSTKI.

Osiągnięcie największego czystego dochodu jest dla Narodu koniecznym środkiem do rozbudowy gospodarki narodowej, zwalczania bezrobocia i zapewnienia wszystkim możliwości dobrych warunków życia. Dochód stanowi potężny środek zaopatrzenia Narodu w narzędzia walki i gospodarki, daje niezbędne do osiągnięcia celów politycznych środki materialne.

Naczelną zasadą gospodarki narodowej jest sprawiedliwy podział dochodu społecznego. Każdy Polak musi mieć zapewnione osiągnięcia niezbędnej do życia wysokości dochodu osobistego. Skutkiem tego będzie zmniejszenie zysku wielu osób, zarabiających obecnie ponad potrzeby. Wszelkie jednak wyrzeczenia się muszą być poniesione, aby jakiegokolwiek Polaka nie odgradzała nędza od twórczości narodowej. Nad spełnieniem tego czuwać będzie Organizacja Polityczna Narodu za pośrednictwem aparatu bankowo - rozdzielczego. W gospodarce narodowej wielkość zysku uzależniona będzie od tego, czy ogół zdołał zaspokoić swoje niezbędne potrzeby. Jeśli tak, to zyski z użytkowania własności pracą mogą wzrastać dowolnie, aż stworzą możliwości ogólnego podniesienia stopy życiowej.

(Teza 15 Zasad Programu Narodowo - Radykalnego).

Naszym zdaniem

„POLONIA“ i CZECHY.

W ostatnim numerze „Kuźnicy“ zajęliśmy się nieco bliżej „rewelacjami“ „Polonii“ katowickiej o ruchu narodowo - radykalnym. Pisaliśmy tam, że nie wtrącamy się w zagadnienia wewnętrzne tego organu i Stronnictwa Pracy. Niespodziewanie już w parę dni później, kto inny rzucił nieco światła na tę sprawę a mianowicie „Gazeta Polska“. W druzgocącym artykule wykazano, na czyj to młyn leją wodę czcigodni bezpłciowcy. Chodzi o sprawę czeską. Czarno na białem z dowodami wykazano, jak komuniści czescy powołują się na „Polonię“, kiedy chodzi o gnębienie mniejszości polskiej na Śląsku Cieszyńskim. — Kierunek „Polonii“ jest taki, że śmiało można to określić jako wrogi naszej racji stanu i naszym interesom narodowym w Czechach. Na argumenty te „Polonia“ odpowiedziała milczeniem. Natomiast w „Zwrocie“, przyległym periodyku, który cytuje zwykle tylko „Polonia“, pojawiła się próbka obrony. W handlu istnieje na to doskonałe określenie próbka bez wartości“.

POD SZKIEŁKO.

Wogóle kiedy się tak człowiek bliżej przyjrzy całej tej „Polonii“ to uderzyć go musi szczególny ton tego pisma. Ton mętny, niewyraźny, bo wiecznie coś się tam snuje między wierszami. Obok katolickiego artykułu wstępnego, peany na cześć demokracji w stylu, jakiego by się sam Blum nie powstydził, a jakiego z namiętnością używa „Robotnik“. Potem komunikaty z Hiszpanii, gdzie sukcesy komunistyczne drukowane są tłustym drukiem. Potem idą plwocimy niejakiego Iksa, a na ostatku tu i ówdzie ogłoszenia żydowskie. I to się nazywa pismo katolicko - narodowe. Pismo, które, gdzie i jak może, stara się ośmieszyć i zbagatelizować ruch narodowo - radykalny, wszędzie w robocie narodowej węszy hitleryzm, a kiedy narodowy odruch społeczeństwa daje odprawę Niemcom w Bielsku w strachu prędko bez niczyjej prośby stara się to zwalić na żydów, że aż „Krakówskimu Kurierowi“ zrobiło się nieprzyjemnie. Taka robota, to mącenie w narodowej kadzi, robienie mętnej wody, w której łowią znane typki na przynętę demokratyczną.

Rezultat jest taki, że element nie wyrobiony i zbałamucony, zamiast stać się aktywnym elementem narodowej walki, staje się martwą rezerwą, niezdolną do uderzenia w komunę, albo jeszcze gorzej, staje się pod płaszczykiem ukochanej demokracji, podatnej elementem do dalszego bałamucenia na cudze już konto. Taka sobie kiereńszczyzna z dobra woli.

DOWODY I MILCZENIE.

„Polonia“ na zarzuty lubi albo odpowiadać milczeniem, albo oburzać się, że to zwykła potwarz i pytać: dowody, gdzie macie dowody? — Różnie to bywało z tymi dowodami. Jak się je pokazuje, to się wtedy mówi, że to nie są żadne dowody. Jak naprzykład ostatnio wyjątki z czeskiego pisma komunistycznego powołującego się na autorytet „Polonii“ przy oskarżeniu Polaków w Czechosłowacji. Trudno przy takim redagowaniu „Polonii“, jak obecnie powiedzieć, tu na tej a na tej stronie napisaliście to a to, bo na to „Polonia“ jest za sprytna. Ale całokształt jej działalności jest wyraźny, nie budzący wątpliwości. To tak samo jak i ze sprawą masonerii. Oburza się „Polonia“, że jej przywódców oskarżają o należenie do masonerii.

Kiedy wymieniono Strońskiego, zagroził procesem, a potem sprawa przycichła i procesu jakoś nie ma. Co do Paderewskiego, to publikowane były w prasie niezbyt miłe dokumenty, tego skąd inąd gorącego Polaka, wiecznie przez różnych speców obstawianego. Tak więc rola tego „Front Morges“ jest smutna i destrukcyjna. Dowodem: cały Front Morges.

SPRAWA CZESKA.

Tymczasem sprawa czeska zaczyna przybierać charakter nam Polakom już z historii naszej własnej znany. Kiedy zaczynają rządzić obcy ambasadorzy, państwo staje się już tylko przedmiotem polityki, a nie czynnikiem aktywnym. W Czechach mamy trzy ośrodki dyspozycji, są niemi Anglia, Niemcy i Czechy. Jeśli dalej sprawy pójdą w tym kierunku, to Europie znudzi się ta cała historia i zwolna opinia pogodzi się z losem Czechów. Dyplomatycznie można bowiem kogoś bronić tylko do czasu, a wojny w Europie nikt na razie nie myśli prowadzić. Już dziś pojawiają się w poważnych pismach w Anglii artykuły, w których dowodzi się, że właściwie każde załatwienie sudeckie jest paliatywem, bo Niemcy sudeccy i tak nie będą chcieli żyć z Czechami, chociażby otrzymali autonomię. Z drugiej strony dualizm niemiecko-czeski oddaje całą Czechosłowację w orbitę Niemiec i czyni z niej przeciwko Niemcom sojusznika bez żadnej wartości na wypadek wojny. I jest sprawą otwartą, że Niemcy nie zgodzą się na współudział w rządach w Czechosłowacji bez odrywania Sudetów. W ten sposób korkuje się całe Czechy i trzyma mocno w szachu. Dla nas zagadnienie to winno być rozpatrywane jedynie pod kątem widzenia naszej własnej racji stanu. Niemcy nie mogą być silniejsi z uszczerbkiem dla nas i tylko z tego punktu widzenia trzeba rozpatrywać sprawę sudecką.

PAN PROFESOR WOLFKE.

Profesor Wolfke do dziś nie oczyścił się z zarzutów, postawionych mu przez „Merkuriusz“. Nie miał nawet odwagi (bo i nie miałby racji) wyzwać p. Babińskiego na pojedynek. Nie starał się wytłumaczyć ze swej „przyjaźni“ z woźnym Łączyńskim. Nie zaprzeczył (bo i nie ma poco) swym zażyłym związkom z masonerią. Zatem: p. Wolfke jest jednostką wysoce szkodliwą dla Państwa. Przestępstwa jego są jasne. A społeczeństwo czeka na proces, którego państwo p. Wolfkemu dotychczas nie wytoczyło. Czeka z coraz rosnącą niecierpliwością. Tymczasem...

A tymczasem bujda balonowa, której autorem jest pan M. Wolfke (i za to autorstwo otrzymuje *pięćset* złotych miesięcznie), urasta do rozmiarów coraz większej blagi. I to jest właśnie bolesne. Że wytwarza się atmosferę bohaterstwa i powagi koło przedsięwzięcia, którego inicjatorem jest człowiek postawiony pod pręgierz. Człowiek, który nie może wytłumaczyć się z wielu bardzo brzydkich rzeczy.

ATAK P. P. S.-u NA WATYKAN.

Niedawne przemówienie Ojca św. do młodzieży katolickiej, w którym miał się rzekomo wypowiedzieć przeciw nacjonailzmowi, wywołało wielki jubel w całym folksfroncie. Szalały więc z radości żydowskie i przez żydów finansowane pisma pepesowskie. Że oto sama głowa Kościoła Katolickiego potępiła nacjonalizm; że zatriumfowała demokracja w Watykanie, słowem. że Papież opowiedział się za „frontem demokratycznym“ (folksfrontem“). Nuż więc dalej kokietować Watykan i kler i robić pobożne miny i skłaniać do dalszych wystąpień.

Radość w folksfroncie podtrzymywała prasa morżowa („Polonia“ i „Nowa Rzeczpospolita“) oraz sama KAP. (Katolicka Agencja Prasowa), która również z przemówienia Ojca św. zrobiła wypad przeciw nacjonalizmowi.

Aliści okazało się, że przemówienie Papieża sfałszowano. Że wcale Papież nie potępiał nacjonalizmu, skrytykował jedynie pewne jego wybujałości. Więc najpierw konsternacja w obozie folksfrontowym i w bratnim morżowym.

A po drugim przemówieniu Papieża, kiedy już nie było najmniejszej wątpliwości. że Ojciec św. nie występuje przeciw nacjonalizmowi, zawrzało we folksfroncie. Nie wytrzymali i ruszyli do ataku na... Watykan. Odrazu pokazali, jakimi to są przyjaciółmi Kościoła!

Ale z tego faktu trzeba wyciągnąć naukę. Wyciągnąć winni przede wszystkim ci katolicy i księża, którzy znaleźli się w obozie morżowym. Nie dajcie się uwodzić słodkim a lepkim słowom prasy folksfrontowej. Ten mizdrzy się do Kościoła, folksfront już trzyma z tyłu... sztylet, który, gdyby się zjawiła okazja po temu, skieruje w piersi lub plecy... księdza w pierwszym rzędzie.

Odpowiedź Bielska

Prasa polska szeroko omawiała sprawę zajść, jakie miały miejsce w Bielsku dnia 2 b. m. Dlatego też nie będziemy szeroko omawiali samych zdarzeń jakie zaszły. Ograniczymy się do minimum, natomiast chcemy rozważyć przyczyny i skutki tych zajść.

A więc najprzód krótko tło sprawy.

Bielsko - Bialskie Koło Polskiego Związku Zachodniego dostało do swych rąk ulotkę Młodoniemieckiej Partii zwołującej na dzień 3 września wiec swoich członków, celem domagania się „słusznych“ praw Niemców zamieszkujących Polskę i celem domagania się prawa samostanowienia o sobie.

Co myśmy t. j. Polacy przeszli i poświęcili po to, by właśnie my Polacy byliśmy tymi, którzy mieli stanowić o losach ziemi, którą w zwartej większości zamieszkujemy, to wiemy. Jaki to przekrój gospodarczy ośrodka przemysłowego Bielska, jaka jest dysproporcja między liczbą Niemców na Śląsku Cieszyńskim a ich stanem posiadania i bezczelnym tupetem, to też dobrze wiemy.

I w tej sytuacji prowokuje się ludność polską jakimś zupełnie nieuzasadnionym, szaleńczym przekonaniem o własnej wielkości, nawoływaniem garstki do stanowienia o sobie, o ziemi zamieszkałej przez Polaków.

Było to przysłowiowym przyłożeniem iskry do beczki prochu. Beczki naładowanej codziennymi wieściami z Gdańska, prowokacją niemczyzny. w samym Bielsku, prowokacjami przywódcy Jungdeutsche Partei p. Wiesnera przy wszystkich jego publicystycznych wystąpieniach. Szczytem jego bezkarnej niestety bezczelności było nawoływanie Niemców do bojkotu polskich pism.

Że krańcowy cynizm p. Wiesnera nie wywołał gorszych dla niego następstw zawdzięczać należy tylko głębokiej kulturze Polaków i tej zakorzenionej w nas tolerancji, która nieraz w chwili rozładowania nagromadzonej goryczy wyprowadzonego z równowagi Gospodarza, nie umie się powstrzymać a która tym razem ograniczyła się tylko do demonstracyjnego wybicia szyb.

Dalsze jednak wyprowadzenie narodowej opinii polskiej z cierpliwości, przez alarmowanie świata w prasie niemieckiej o „ważnym dniu“ Niemców w Polsce, może przyczynić się tylko do naprężenia tej smutnej rzeczywistości, do której zmiany na lepsze przyczynić się mogą tylko Niemcy, przez zanotowanie sobie tego, że żyjąc w Polsce i z dóbr w niej wytworzonych, muszą żywić dla Niej głęboki szacunek.

Tylko bowiem na podłożu tego szacunku tolerować możemy i będziemy przybyszów niemieckich.

I takiego poglądu zwartej opinii polskiej nie zmienią żadne interwencje p. Rudolfa Wiesnera, lokalnego führera, w Warszawie. Są one bowiem jeszcze jedną prowokacją i cynizmem.

Odpowiedź, jaką Bielsko dało poczynaniom Wiesnera, któremu się marzy rola jakiegoś nowego Henleina, jest jasną. Każda myśl nawet wyłamywania się spod porządku prawnego, w Polsce obowiązującego, spotka się z natychmiastową zdecydowaną odprawą społeczeństwa polskiego. Dziwi nas natomiast fakt aresztowania kilku członków Polskiego Związku Zachodniego. Jak nas wiadomość doszła, reakcja społeczeństwa była spontaniczna i żadnych jakichś specjalnych „przygotowań“ organizacyjnych nie było. Jesteśmy przekonani, że rzecz się wkrótce wyświetli i aresztowani, dobrzy i gorący Polacy, otrzymają pełne zadośćuczynienie, czego im gorąco życzymy.

Żydzi w życiu kulturalnym Polski

Uderzające jest nierównomierne rozmieszczenie żydów w poszczególnych dziedzinach życia artystycznego. Najmniej żydów jest w muzyce i to muzyce poważnej: najwięcej w filmie. Pełny szereg według wzrastającego stopnia zażydzenia przedstawia się następująco:

1. Muzyka (poważna).
2. Literatura.
3. Teatr.
4. Muzyka lekka (taneczna).
5. Film.

Uderzające jest to, że tego rodzaju uszeregowanie dziedzin życia artystycznego według stopnia zażydzenia pokrywa się w pełni z uszeregowaniem według dochodowości. Żydzi obsadzili daną dziedzinę sztuki tym więcej, im większe daje ona dochody, im więcej się opłaca.

Przeciętny udział jednego żyda w twórczości i produkcji literackiej jest blisko dwa razy większy od przeciętnego udziału Polaka. Żydzi są tu elementem dwa razy czynniejszym od Polaków.

W produkcji piosenek — trzy razy.

A np. w reżyserii filmowej - sześć razy!

Czyli, że nawet z pośród tych Polaków którzy w kilkunastu czy kilkudziesięciu procentach tkwią jednak w życiu kult. — art., każdy jest dwa, trzy, lub nawet sześć razy mniej wydajny, mniej ważny i mniej produkcyjnie wart — od każdego poszczególnego żyda. w tej samej dziedzinie działającego, i to niezależnie od tkwiącej w niej ogólnej liczby żydów.

Dopiero zdanie sobie sprawy z tego faktu pozwala zrozumieć, w jakim stopniu Polacy są w Polsce haniebnie wyzuci z prawa duchowego życia po polsku.

Polacy zniszczą tę hańbę!

TOMASZ ZALESKI.

Misja Lorda Runcimana

PROBLEM ODWIECZNY.

Jednym z głównych czynników, decydujących o polityce zagranicznej każdego państwa, jest jego położenie geograficzne. Północna, zachodnia i południowa granica Czech jest granicą naturalną, utworzoną przez pasma górskie. Góry te zadecydowały o tym, że przed wiekami Czesi nie poszli dalej na zachód, ale tu utworzyli wraz z Morawianami i Słowakami państwo wielkomorawskie; lecz zadecydowały też o tym, że ekspansja Niemców na wschód zniszczyła Słowian połabskich, z pośród których zachowali się jeszcze Serbowie łużyccy, oraz szła przez kraj równin do Polski, trzymając się morza i rzek, aż doprowadziła do odkrycia państwa polskiego, które przy pierwszym starciu z Niemcami, było już państwem wielkim i silnym.

Czeskie góry utrudniały Niemcom ekspansję w kierunku południowo-wschodnim, co znów doprowadziło do tego, że Czechy stopniowo zostały otoczone przez żywioł niemiecki, a stale rozwijająca się kolonizacja niemiecka w Czechach wysunęła nowe problemy.

Pierwszą wyspą słowiańską w morzu niemieckim, która obserwowała wiele sił germazujących, ale jeszcze mocno trwa, stali się Serbowie łużyccy. Stopniowo wyłoniła się dla Niemiec konieczność podobnej izolacji klina czeskiego, przez oderwanie go od reszty Słowian i utworzenia z niego wyspy słowiańskiej, podatnej na asymilację. Problem ten stał się dla Niemiec koniecznością, bo klin czeski, wbity głęboko w niemieckie ciało, uniemożliwia prowadzenie dalszej ekspansji w kierunku na Polskę. Ale Czesi, broniący bohatersko od przeszło tysiąca lat swych gór granicznych przed niemiecką przewagą, nie widzą najmniejszej racji, aby i teraz Niemcom ustąpić, tymbardziej, że swoje góry wzmocnili fortyfikacjami w sposób niemal bajeczny, którego nawet nowoczesny Juliusz Verne nie mógłby sobie wyobrazić. Kto chce dziś podziwiać technikę, niech nie mówi o Ameryce, czy Rosji, ale o czeskich fortyfikacjach!...

I tu właśnie leży jądro obecnego sporu czesko - niemieckiego. Jest to problem odwieczny, który nie skończy się tak długo, dopóki oba te narody będą sąsiadami, a który regularnie od czasu do czasu musi doprowadzić do wojen, jak dotychczas zwycięskich dla Czechów. Ale problem ten ma także swoje echo w polityce, gdzie streszcza się w tezie: z Niemcami lub przeciw Niemcom.

TROCHĘ HISTORII.

Kto studiuje historię Czech, a teraz — Czechosłowacji, ten widzi ten problem na każdej stronicy dziejów. Dawniej, gdy Czechy wraz z Morawami były oddzielone od Słowacji, siłą konieczności przeważała teza łączności z Niemcami. Ale w czasach wojen narodowych, za czasów Żiżki i czeskiego króla narodowego Jerzego z Podjebradu, przeważał wrogi nastrój przeciw Niemcom i teza oparcia o Polskę, która zawsze symbolizowała linię antyniemiecką polityki zagranicznej Czech, podczas gdy polityka dynastyczna rodów niemieckich, panujących w Czechach parła w kierunku zbliżenia z Niemcami. Teraz dynastii nie ma, ale zmierza do tego Henlein i w tym leży podstawa całego sporu, że Niemcy czechosłowaccy nie chcąc walczyć przeciw Niemcom chcą zmusić Czechosłowację, aby szła z Niemcami.

Bolesław Chrobry był pierwszym wielkim Słowianinem, który nie podbijał Czech pod wpływem swojej monarszej ambicji, ale dążył wyraźnie do połączenia pod swoim berłem Polaków, Czechów, Słowaków i Serbów łużyckich, oraz pozostałych Słowian połabskich, aby powstrzymać niemiecki napór na wschód. Ze strony czeskiej dążył do tego samego o pięć wieków później Jerzy z Podjebradu, który nie mogąc sam osiągnąć tego celu, wymógł na panach czeskich, aby po jego śmierci wybrali na króla Władysława Jagiellończyka. Ale Władysław nie spełnił pokładanych w nim nadziei.

Czesi nawet w czasach faktycznej niewoli w Austrii podkreślali zawsze odrębność swego państwa, związanego jedynie dynastycznie z Austrią i na tej podstawie domagali się swych praw suwerennych. Po ostatniej wojnie światowej wystarczyło usunąć dynastię, aby odzyskać niepodległość. Po smutnych doświadczeniach z czasów, kiedy polityka zagraniczna czeska szła po linii niemieckiej, nie ma dziś mowy, aby zgodzono się obecnie na powrót do tego samego w jakiejkolwiek formie.

Czesi utworzywszy wspólne państwo ze Słowakami wzmocnili aktywność linii antyniemieckiej, a nowy układ w Europie środkowej i na Bałkanach (szczególnie ustąpienie potęgi tureckiej, która była czynnikiem zmuszającym Słowian do podtrzymywania swej jedności z Austrią), istnienie Rosji, Francji i Anglii w zupełnie innej formie niż przed bitwą na Białej Górze (1621), dają wielkie możliwości do szukania oparcia przeciw Niemcom.

A JEDNAK CHCĄ Z POLSKĄ.

Ideowy prąd słowianofilski oraz kosmopolityzm zwróciły Czechów w kierunku Rosji, oraz zachodniej Europy. Stosunki polsko-czechosłowackie układały się źle od r. 1918 i trzeba dodać, że żadne z obydwu państw nie starało się szczerze o ich naprawę. Jednakże zrozumienie znaczenia Polski ciągle wzrasta, w miarę jak potężnieje siła nacisku niemieckiego. Działa tu bowiem odwieczna konieczność dziejowa, w której Polska symbolizuje front antyniemiecki. A dziś tylko ten front może mieć rację bytu. To też, mimo, że się mówi i pisze o korzyściach (niewątpliwych zresztą), wypływających ze zbliżenia z Anglią, Francją i Rosją — to przecież widać w tym wszystkim jedną lukę, a jest nią brak porozumienia z Polską. Właśnie Polska ze względu na swe położenie greograficzne w stosunku do Niemiec jest dla Czech czy Czechosłowacji naturalnym sprzymierzeńcem w polityce antyniemieckiej. Jaką rolę odgrywa tu Polska świadczy najlepiej to, że nawet ugrupowania czeskie idące po linii porozumienia z Niemcami, jak agrarnicy (stronnictwo premiera Hodży), stronnictwa autonomistów i narodowców słowackich, oraz niektóre grupy prawicowe jak Nowe Czeskoslowensko, Liga Strzibrnego itd. usiłują najpierw zbliżyć się ku Polsce, aby dopiero potem paktować z Niemcami, co szczególnie przejawia się w polityce agrarników. Zapomina się jednak o tym, że po zbliżeniu do Polski rozmowy z Niemcami staną się nieaktualne.

Właściwie wszystkie stronnictwa dzisiaj dążą do porozumienia z Polską i wszystkie stoją na stanowisku polityki wybitnie antyniemieckiej. Jeżeli lewica wysuwa na pierwsze miejsce sprawę zbliżenia z Anglią, Francją i Rosją, to dlatego, że przeważa u niej moment ideowy, demokratyczny, a w istocie rzeczy — zawód, jaki jej sprawił Marszałek Piłsudski w maju 1926 r. Wówczas lewica czechosłowacka pomna socjalistycznej przeszłości Marszałka, była przekonana i triumfalnie to głosiła, że Polska stanie się państwem socjalistycznym. A tymczasem Polska została państwem narodowym. Ale mimo to, obecnie zmysł realistyczny i na lewicy bierze górę nad stanowiskiem doktrynerskim i zdąża wyraźnie, choć tego głośno nie mówi, do zbliżenia z Polską (nawiasem mówiąc, katolicy czescy należą do obozu lewicowego).

MISJA NIE POTRZEBNA.

Zdawało by się więc, że linia polityki czechosłowackiej jest ustalona, a jedynie stosunek do Polski różni stronnictwa, choć i w tym kierunku dąży się szybko do porozumienia. Ze względu tedy na ustalony stosunek do Niemiec misja Lorda Runcimana jest właściwie nie potrzebna. Otóż, misja Lorda Runcimana, przyjęta bardzo krytycznie przez społeczeństwo czechosłowackie, stała się możliwa tylko na tle panującego jeszcze w kołach rządowych kosmopolityzmu politycznego, wiary w Ligę Narodów i państwa zachodnio - europejskie, wprowadzonej do polityki przez Masaryka. Ale społeczeństwo na wiadomość o rokowaniach z Henleinem i na zjawienie się misji Lorda Runcimana odpowiedziało żądaniem ustąpienia rządu, motywując to tym, że obecny rząd traci z dnia na dzień autorytet w szerokich masach, czego wyraźnym dowodem jest tolerowanie samowoli stronnictwa Henleina. Doszło do tego, że

(Ciąg dalszy na str. 4-ej).

LUMIR.

Ofensywa pogan w III-ej Rzeszy

(GENEZA CHAOSU RELIGIJNEGO W NIEMCZECH*)

Stosunkami kościelnymi III-ej Rzeszy zajmuje się dziś wszystka światowa prasa kościelna. Z niemieckich publikacyj najbardziej zasługują na uwagę W. Stachlina „Ende des Protestantismus i E. Steinbacha „Auflösung des Protestantismus“.

Wobec surowej cenzury i różnorodnie przenikających za granicę wiadomości z niemieckiego życia kościelnego — objektywizm przy odtwarzaniu ponurej rzeczywistości ewangelicyzmu niemieckiego może zawieść. W każdym jednak razie można już dziś stwierdzić, że obecne sotsunki w ewangelicko-niemieckim kościele III Rzeszy bynajmniej nie są wynikiem rewolucji narodowo - socjalistycznej, ale są wynikiem ideowej działalności niemieckich szkół teologicznych XIX i początku XX wieku. Poprzez przestudiowanie zagadnień teologicznych łatwo poznamy przyczyny rozprężema duchowego III-ej Rzeszy.

Obecny stan ewangelicyzmu niemieckiego, zwłaszcza jeśli chodzi o poglądy jednostek na podstawowe artykuły konfesji Lutra, został wywołany na gruncie kierunków teologicznych XIX stulecia. Kierunki te, które nie chciały być funkcją kościoła, są przesłankami teologicznymi dzisiejszego chaosu wyznaniowego w Niemczech.**)

Co przed pięćdziesięciu i więcej laty było nauką wielu szkół teologicznych, to dziś mutatis mutandis jest propagowane jako „nowa ewangelia‘ Dlatego też zagadnienia narodowo-socjalistycznego chrześcijaństwa czy pogaństwa niemieckiego nie należy rozpatrywać pod kątem widzenia politycznego, bowiem korzenie tych zjawisk sięgają znacznie głębiej. Spójrzmy tylko w przeszłość kształtowania się poglądów niemieckich teologów.

I. JEZUS CHRYSTUS.

Ośrodkiem istnienia i osią działania kościoła jest Jezus Chrystus. Jest alfą i omegą każdej nauki kościelnej. W poreformacyjnej teologii niemieckiej Jezus Chrystus i Jego dzieło zbawienia stało się punktem centralnym nauki kościelnej. Niestety dziś, jakby za podszeptem przeciwników chrześcijaństwa, różnorodne kierunki w ewangelicyźmie niemieckim propagują pogląd o Człowieku-Bogu i uznają w Chrystusie tylko proroka religijnego. Na ten temat (stał się modnym w szkołach teologicznych) istnieje w Niemczech bardzo obszerna literatura. Głośny Stoecker już przecież w 1894 r. pisał: „W kościołach naszych pozwalamy Boga poniżać i dopuszczamy do jawnej walki z wyznaniem wiary. Dożyliśmy już czasów, że pewien superintendent i pastor usiłowali dowieść, że prawda o boskim przyrodzeniu Jezusa Chrystusa jest fałszywą nauką, a mimo to pozostawali nadal na swych urzędach“. Pastor J. Hanne, jeden z założycieli Protestantenvereinu, tak zakończył jeden ze swych odczytów w 1883 r.: *„Jak powstał dogmat o Boskim pochodzeniu Jezusa Chrystusa? Pogańsko - żydowska filozofia była Jego macierzą, biskupia władza Jego ojcem, a pogański cesarz stał przy chrzcie; Złorzeczenie było mu błogosławieństwem“.* A jakich niedorzeczności nauczał Harnack w swej książce „Das Wesen des Christentums!“ (1900). Propagował on tezę, że „Jezus nie należy do ewangelii“. Stoecker, który daremnie nawoływał do opamiętania się, tak pisał o Harnacku: „Ten to rzekomy naukowiec zwalcza Chrystusa, zwalcza cuda Pisma Świętego i inne objawienia w chrześcijaństwie. Kto naśladuje Harnacka — nie może wierzyć w Zbawiciela“. A jednak książka Harnacka rozeszła się w... 26 tysiącach egzemplarzy, nikt jej dzisiaj nie konfiskował w księgozbiorach publicznych i nie palił ostentacyjnie na rynkach i ulicach III Rzeszy.

Kto się jednak bliżej zapozna z poglądami i nauką o Chrystusie np. chrześcijan niemieckich, kto np. czytał „Deutsche Gottesworte“, objaśnienie kazania na górze przez L. Muellera, byłego biskupa Rzeszy, kto wreszcie porówna poglądy teologiczne niedawnej przeszłości z wrzeniem umysłów dzisiaj — ten zostanie gruntownie przeświadczony i niezbicie przekonany, że w obecnej walce kościoła z państwem III Rzeszy zupełnie się nie rozchodzi o supremację państwa, ale jeszcze o coś innego. Rzecz to naturalna, że po każdym zasiewie nadejdą żniwa. Dzisiejszy chaos wyznaniowy i przenikanie poganizmu do kościołów chrześcijańskich są żniwem zboża, pod którego zasiew neoteologia niemiecka pracowała już w zeszłym stuleciu.

II. PISMO ŚWIĘTE.

Błogosławieństwem dla wszystkich narodów była Biblia w języku ojczystym. Ewangelicyzm luterski uznał, że nie tylko Nowy, ale i Stary Testament jest dla kościoła Słowem Bożym, o ile jego przedmiotem jest Chrystus. Ewangelicyzm luterski zajmował jasne i wyraźne stanowisko, że Pismo Święte jest jedynym źródłem wiary.

Rozwiązanie Sejmu i Senatu

W ostatniej chwili dowiadujemy się o rozwiązaniu przez Prezydenta R. P. sejmu i senatu. Decyzja ta jest zupełnie niespodziewana a wobec krótkiego czasu, jaki pozostaje do wyborów do następnego przedstawicielstwa, wyklucza w tej chwili jakąkolwiek realną ocenę, jaki będzie wynik zbliżających się wyborów. Przy obecnej ordynacji wyborczej i obecnym układzie się politycznych w kraju każdy wynik wyborów będzie niespodzianką, tak jak niespodzianką było rozwiązanie izb ustawodawczych.

Decyzja Głowy Państwa posiada krótkie uzasadnienie. Wynikało by z niego, że wybory i przyszły skład izb ma za zadanie odzwierciedlić rzeczywistą sytuację w kraju. Przyszły sejm i senat ma przesądzić sprawę nowej ordynacji wyborczej, jest to równocześnie wyraźnym zakwestionowanym nowego wyjścia z impasu. Partyjny sejm sanacji nie odpowiadał, stworzono własny, ten również nie spełnił pokładanych w nim nadziei, jakaż więc będzie ewentualność trzecia. Obóz Zjednoczenia Narodowego właściwie w dotychczasowym sejmie i senacie grał rolę decydującą wobec braku innych partii politycznych. Skoro ciała ustawodawcze nie mogły spełnić roli, do jakiej zostały powołane, znaczy to, że dotychczasowe metody konsolidacji zawiodły. Jest to wyraźna porażka. Sanacja znajduje się wyraźnie w defenzywie. Sztuczna platforma konsolidacji się załamała. Obecnie rozpocznie się atak opozycji. W tym starciu obóz rządzący przejść będzie musiał w ostateczne stadium rozkładu na część sympatyzującą z lewicą i obozem narodowym. Pomieszanie ludzi, zatarcie frontu walki, wchodzi w stadium wyraźnego zarysowania linii. Wyodrębni się folksfront i obóz narodowy. Linia demarkcyjna przejdzie przez środek sanacji. Jest to oczywiście zaczątek procesu. Troską napawać nas musi jedynie to, że wewnętrzne zmagania, przegrupowanie sił, może odbyć się ciężko, może przyjdzie nam drogo okupić wewnętrzne porządkowanie sytuacji w czasie, kiedy wobec sytuacji międzynarodowej naród i jego ustrój już powinien być jednolity jak bryła.

Centrum, prawica czy lewica, to pojęcia ogólne. W ich ramach działają i działać będą jeszcze czas pewien partie czy grupy. Współczesność dotychczasowe formy polityczne przekreśla. Młody ruch narodowy sprawiedliwości społecznej na miejsce dotychczasowych przeżytych form politycznych musi wprowadzić nowy porządek rzeczy. W trudnym poszukiwaniu nowego ustroju w Polsce on będzie twórcą nowego porządku ponad i poza dotychczasowymi podziałami.

Jeśli jesteś przyjacielem pisma, zapłać prenumeratę i zjednaj mu prenumeratorów!

JERZY PIETRKIEWICZ

Tragiczne

O, nasza polska, narodowa nudo!

Strzępi się deszcz jesienią, i wiosną, i w snach,
postrzępione jak szarfy, leżą wspomnienia pochodów.
Wokoło
Jak szeroko obejmiesz echa — hasła się tłoczą, idą.
Na tłumu czarnych łbach
nadjeżdża rozhelstany wrzaskiem cień narodu.
Tylko w księżycu ujrzysz białe jego czoło —
a w dzień
rozhelstany cień
i krople potu.

Zapomniałeś dzwon zbroi, wiszący w komnacie Chrobrego.
Wiatr wtedy z trzaskiem otwierał granice —
a z końskich grzyw był ten wiatr.

Naród rzucał ostre cienie grotów.
Gdzie upadł cień — rosły zamczyska wieżyce.
Ogień na baszcie chwiał się jak sztandar, jak kwiat.

10 żelaznych przykazań miał król,
a każde przykazanie sadził w szumie pól,
aby się kłosy mogły zmieniać w świsty kul.

O, nasza polska, narodowa nudo!
Czemuś deszczem zatarła ślady tamtych cudów —
że teraz —
nie wiemy jak się rodzić, jak żyć, jak umierać...

Misja Lorda Runcimana

(Dokończenie ze str. 3-ciej.)

wystąpiono wyraźnie z tą sprawą w prasie, artykuły jednak zostały skwapliwie skonfiskowane. Ale zdarzyło się, że część wydania została rozkolportowana przed konfiskatą. Wówczas telefonicznie żądano, aby redakcja skonfiskowany artykuł przedłożyła Lordowi Runcimanowi; miał on się dowiedzieć tym samym, co społeczeństwo o całej sytuacji myśli.

INTERES ANGLII.

Kosmopolityzm Masaryka i jego następców utorował Lordowi Runcimanowi drogę do Pragi. Każdy też wie w Czechosłowacji, że mimo pozorów Lord Runciman reprezentuje interesy angielskie w środkowej Europie. Anglii zależy na tym, aby wojna jeszcze nie wybuchła. Nie jest uzbrojona, a przy tym silnie zaangażowana finansowo w niemieckim przemyśle. Dlatego woli inwestować dalsze sumy do państw środkowej Europy i Niemców czechosłowackich, żyjących przeważnie z przemysłu, byle nie stracić kapitałów umieszczonych w Niemczech i byle przedwcześnie nie dopuścić do wojny. Kłopoty w Hiszpanii, w Palestynie, w Chinach zmuszają Anglię do jaknajwiększej ostrożności. Stąd powolność Anglii i ciągłe dążenia do ustępstw na korzyść Niemców kosztem Czechosłowacji w polityce wewnętrznej i zagranicznej. Tylko, że rząd Czechosłowacji, który będzie wykonywał za wiele życzeń Niemców sudeckich, może zostać poproszony siłą o ustąpienie.

WARSZAWA — PRAGA.

W takich warunkach nikt się nie łudzi, że Lord Runciman, który ma odegrać rolę nawet nie bariery, lecz tylko hamulca w ekspansji niemieckiej na Czechosłowację, może mieć znaczenie pół lub ćwierć środka. A jednocześnie nasuwa się coraz silniej myśl, że jedynym pełnym środkiem może być porozumienie z Polską. Tylko to mogłoby na prawdę powstrzymać nacisk niemiecki oraz wzmocnić Czechosłowację gospodarczo. Nie ulega wątpliwości, że Niemcy prą do wojny i to nietylko przeciw Czechosłowacji. Choć w Niemczech jest dzisiaj niedostatek żywności i surowców, to jednak ich import jest kilkakrotnie większy, niż za czasów dobrobytu. Ale wszystko chowa się w magazynach na czasy długiej i ciężkiej wojny.

Klucz pokoju i wojny leży więc obecnie w Warszawie. Zbliżenie Warszawa — Berlin to wojna, zbliżenie Warszawa — Praga oznacza pokój. A świat czeka na decyzję Warszawy.

O

Tymczasem w kościele ewangelickim w Niemczech (a właściwie w kościołach) odbywa się zacięta walka o Stary Testament. Oto W. Stapel utożsamia nie pisane prawo każdego narodu (Volksnomos) ze Starym Testamentem narodu izraelskiego. Praw, które narody noszą utajone w swych sercach i które przekazują z pokolenia na pokolenie, nie może zastąpić prawo pisane, choćby w kwiecistej parafrazie zawierało mesjaniczne ideały. Ten argument sprawił, że zamierzają w Niemczech wykreślić z Nowego Testamentu wszystkie te ustępy, które dotyczą... Starego Testamentu. Niemieccy chrześcijanie (grupa turyngijska) nie uznają nauki Pawła o usprawiedliwieniu. Największe zamieszanie w dzisiejszym kościele niemieckim wywołuje „revelatio generalis et specjalis", dopuszczająca możliwość ponownego... objawienia.

Pewien proboszcz niemiecki pisał tak w 1896 r.: Z Biblii zostały już ruiny", Fryderyk Delitzsch zaś w książce „Babel und Bibel" twierdził, powtarzając to zresztą w jednym w 1904 r., że „nie ma większego pomylenia ludzkości i ludzkiego ducha, jak wiara w szczególne objawienia Biblii. Oprócz objawienia Boga, które człowiek nosi w sobie, innego objawienia nie potrzebujemy".

Należy też przypomnieć, że w Niemczech już na schyłku XIX stulecia każda szkoła teologiczna posiadała swoistą teorię o powstawaniu poszczególnych ksiąg Pisma Świętego. I w ten sposób autorytet Pisma Świętego był podkopywany pod pretekstem badań naukowych (vide: Marcin Köhler „Der sog. historische Jesus und der biblish geschichtliche Christus").

Reasumując to wszystko, łatwo dojdziemy do przekonania, że wiele istnieje spólnoty między tym, co głosili błędni teologowie wieku zeszłego, a tym, co się dzieje dzisiaj w Niemczech.

III. NAUKA KOŚCIOŁA.

Kościół luterski twierdził, że wyznaje zasadę: „Ecclesia est congregatio sanctorum, in qua evangelium recte docetur, et recte administrantur sacramenta". Tymczasem liberalna teologia niemiecka rzekomo w interesie nauki zupełnie wypaczyła nawet poglądy Lutra a o sto i nawet więcej poglądów oddaliła się od prawdziwego chrześcijaństwa. Każdy artykuł wiary stawał się dla neoteologów przedmiotem nieubłaganej krytyki. Skład wiary apostolskiej długie lata był ośrodkiem dyskusji. Filozof Edward Hartman pisze w 1874 r., że współczesnej teologii nie rozchodzi się o to, aby ustalić czystość nauki Jezusa Chrystusa, ale bardziej o to, aby teologowie mogli wypowiedzieć własne poglądy („Die Selbstversetzung des Christentums", Berlin, 1874). Zanotujemy również, że „Deutsch. evang. Kirchenzeitung" (z 3. 2. 1900 r.) pisała przecież dosłownie: „Der deutsche Protestantizmus ist so zerissen und zerspaltet in seiner Lehre, das er ueberhaupt nicht mehr mit der Kraft einer einheitlicher Lebensanschaum wirken kann". Z tego samego okresu mamy też wiadomość: „W mieście Bremie może każdy głosić kazanie, jak mu się rzewnie podoba". Pewna konfirmacyjna przemowa brzmiała: „Zbawiciel bez grzechów nigdy nie istniał. Jezus nie jest barankiem, który gładzi grzechy świata". Profesor Rade zaś pisał w r. 1905 do swego przyjaciela: „W dzisiejszym pokoleniu nie znajduje ludzi, którzyby wierzyli w jedno wspólne zdanie. Krytyka i wciąż tylko krytyka, która w ostateczności zmierza wyraźnie do rozkładu zupełnego kościoła ewangelickiego". Starsze dogmatyki liberalnej teologii niemieckiej podają nam jeszcze dowolne tezy o chrzcie i Wieczerzy Pańskiej, lecz każda dogmatyka zdumiewa osobliwością poglądów na te świętości.

* * *

Obecny chaos w pojęciach religijnych społeczeństwa niemieckiego jest oczywistą konsekwencją wieloletniego podważania zasadniczych prawd wiary Chrystusowej i wyraźnego odrzucania nauki o Objawieniu. Dla zilustrowania końcowych naszych uwag podajemy, że w „Lutherische Kirche" (1938, Nr 2) zamieszczono niedawno wiadomość, jak pewien proboszcz ewangelicki w Wirtembergii (oczywiście „chrześcijanin" niemiecki) chrzcił *bez formuły chrzestnej* i bez wyznania wiary w trójjedynego Boga, ponieważ sam w te prawdy nie wierzył. Dla wielu zaś niemieckich duchownych ewangelickich nauka o grzechu pierworodnym jest kamieniem obrazy.

Wystarczy więc porównać teologiczną przeszłość ewangelicyzmu niemieckiego z dzisiejszym atakiem neopogan, aby dostrzec przyczynowy związek między przeszłością a teraźniejszością.

Obecny chaos jest końcowym etapem rozwoju teologicznego w ewangelickim kościele niemieckim. Rozwój ten, zapoczątkowany w epoce oświecenia, osiągnął swe szczyty w końcu wieku zeszłego, gdyż już na początku naszego stulecia przybrał postacie wynaturzonych odmian liberalnej teologii.

---

*) Artykuł poniższy traktuje jedynie o chaosie religijnym w łonie religii ewangelickiej.

**) Wg. art. Cirk. Last. ew-słow, Lipt. Sv. Mik. N. 7. 38.

C

JERZY PORAJ

Rzetelny wkład

Ruchliwy zespół „Polityki" wydał ostatnio publikację p. t. „Polska idea imperialna". Publikacja jest zarysem światopoglądu i programu, jaki ta grupa wyznaje. Można się z tym czy owym nie zgadzać, ale nie sposób nie przyznać, że dotychczasowy dorobek ideowy „Polityki" zawarty w lapidarnym skrócie w omawianej publikacji, jest dowodem rzetelnego wysiłku, uczciwych poszukiwań, dalekich od doraźnych efektownych sformułowań, od szukania poparcia w istniejących ugrupowaniach politycznych lub opierania się na jednej klasie społecznej. „Polityka" od czasów „Myśli Mocarstwowej" przeszła dużą ewolucję, jak wielka część młodego pokolenia. Ewolucja ta nie jest czymś podświadomym, narzuconym tylko przez zmieniającą się rzeczywistość, jest ona drogą rzetelnych, uczciwych poszukiwań odpowiedzi na dręczące młode pokolenie pytania: dokąd zmierzamy, gdzie leżą źródła naszej wielkości? Tęsknota za życiem pełnym, wola rozładowania drzemiącej w nas energii, oto cechy dodatnio świadczące o młodym pokoleniu. Cechy te nietrudno znaleźć w publikacji „Polityki". Od czasów „Myśli Mocarstwowej", działacze „Polityki" obok poważnego rozpracowania zagadnień wytkniętych w dziedzinie naszej polityki zagranicznej oraz sprawy ukraińskiej, zajęli się zagadnieniem ustroju politycznego, sprawami gospodarczymi i socjalnymi. Nie miejsce tu na omówienie wszystkich tych wszakże podkreślić trzeba te cechy, które tak charakterystycznie odróżniają pokolenie młode od starego, a są w dużym stopniu całemu młodemu pokoleniu wspólne.

To przede wszystkim przekonanie, że dotychczasowe ugrupowania polityczne straciły w Polsce rację bytu i uznanie starych, nieistotnych sporów za bezprzedmiotowe. Wreszcie brak jakichkolwiek obaw przed przyswajaniem sobie ich ideologii przez ludzi do grupy „Polityki" nie należących. Okres kiedy na narodowość monopol miała tylko endecja, pieniąca się jeśli ktoś poza nią deklarował swój nacjonalizm, kiedy PPS miała w pachcie całą sprawiedliwość społeczną, definitywnie przechodzi do przeszłości. Musi na światło wyjść nowa siła, która potrafi te dwie dotąd śmiertelnie wrogie idee spiąć w potężną syntezę idei i programu. Do tego jednak trzeba wielkiego wysiłku walki, rzeczywistość trzeba przetworzyć, sama się ona nie zmieni. Bez walki myśl nie przyoblecze się w ciało.

I tu według nas leży najsłabszy punkt publikacji zespołu „Polityki" — Coprawda zastrzegają się wyraźnie autorzy w ostatnim rozdziale swej publikacji, że nie mają ambicji tworzyć jeszcze jednej grupy politycznej. Słusznie, lecz czyż tak być musi?

Jeżeli ktoś mocno jest przekonany, że to, w co wierzy ma swoje głębokie uzasadnienie, jeżeli to jest jego najgłębszym wyznaniem wiary, wcześniej czy później musi się oglądnąć, w jaki sposób wprowadzić to w życie — Idea Wielkiej Polski pulsuje we krwi młodego pokolenia i ona musi ją przyoblec w kształt realny. Wiara bez uczynków jest martwą i najpiękniejszy program bez czynów jest jedynie prywatnym przeżyciem intelektualnym jednostki. Krystalizacja opinii publicznej, krystalizacja przyszłej Polski nie jest do pomyślenia bez wielkiego wysiłku, bez twardego i wytrwałego uderzenia na wroga. To, co jest wysiłkiem myśli, krystalizuje się dopiero w czynie, przeobraża się w tyglu życia przy złączeniu się z rzeczywistością. Aby opinia przejrzała, gdzie leży demagogia i nieuctwo, zamało jest pisać i mówić. Trzeba się organizować. Wróg bowiem znajdzie środki, by nie dopuścić do niepożądanej dla siebie zmiany opinii, zwłaszcza wróg zorganizowany. W historii Polski wołanie Skargi pozostało tylko wołaniem, przestrogi Ostroroga i Modrzewskiego pozostały tylko przestrogami. Lecz to co decyduje, walka, nie została we właściwym czasie podjęta i idea pozostała zniszczoną.

Bez zakładania nowego ugrupowania, jest w Polsce możliwość walki o nową rzeczywistość. Ideą tą powinno stać jedno wielkie wspólne młodemu pokoleniu zawołanie bojowe, które zbite szeregi młodych zjednoczyć winno w potężny ruch, oparty o głębokie przeżycia wewnętrzne i solidny program. Ileż dziś ugrupowań chodzi luzem, bez jakiegokolwiek bliższego kontaktu, czy porozumienia, mimo że hasła i idea są wprost identyczne, a różnice conajmniej trzeciorzędne. Czy stworzenie nici łączności chociażby na początek nikłej, nie jest już stworzeniem drogi do wspólnych na przyszłość wysiłków.

Chwila ta nadejść musi. Zanim to się jednak stanie, każdy rzetelny wysiłek skierowany ku pogłębieniu i sprecyzowaniu zadań, jakie czekają młode pokolenie, jest wysiłkiem twórczym i godnym uznania. Niezależnie bowiem cel nieuniknionych dla człowieka błędów, ułatwia zadanie, wskazuje drogi, precyzuje zadania i sposób ich wykonywania. Do tego „Polityka" wiele się przyczyniła. Jej wysiłek dlatego, mimo różnic, jakie nas dzielić mogą, różnie naszym zdaniem, możliwych do usunięcia, jest w życie polskie rzetelnym wkładem.

*

Z życia Ruchu Narodowo-Radykalnego na Śląsku

Odprawa kierowników

Dnia 4 września br. odbyła się w lokalu R. N. R. w Katowicach odprawa kierowników, w której wzięło udział przeszło 40 uczestników. Reprezentowane były następujące placówki: Bielsko Czerwionka, Chorzów, Dębieńsko, Dralin, Katowice, Knurów, Mysłowice, Nowa Wieś, Piekary, Sosnowiec, Strzemieszyce. Przemówienie wygłosił kol. Musioł. Mówił on o obecnej sytuacji w Polsce i o tym, jaka na jej tle jest rola Ruchu Narodowo - Radykalnego. Atmosferę polityczną scharakteryzował jako jeszcze w pełni wakacyjną. W każdym razie wszystkie partie już powoli przygotowują się do rozgrywki, której wyrazem będą m. in. zbliżające się wybory do samorządów.

W dyskusji nad referatem oraz przy składaniu sprawozdań z działalności placówek poszczególni kierownicy scharakteryzowali m. in. warunki pracy, jakie panują w niektórych miejscowościach. Szczególne ostro wyszła w tej dyskusji waka o bezrobotnych. Przy czym wyszły na jaw takie m. in. rzeczy, że Niemcy przekupywali Polaków, byle tylko zwerbować ich do pracy po drugiej stronie granicy. Akcja Ruchu naszego w pasie granicznym jest ciężką ale równocześnie niezmiernie ważną. Bezrobotni pociągani na tamtą stronę to dusze jeszcze nie stracone. Nasz Ruch to rozumie. Ale rozumiemy również, że gadaniem trudno będzie ich pociągać spowrotem do Polski, że słowa nie przekonywują tak dobitnie jak chleb. Nasz Ruch zabiera się więc do pracy praktycznej. Kilku mianowicie kierowników podało i realizuje w swych miejscowościach projekty drobnych warsztatów wytwórczych i hurtowni w różnych dziedzinach życia gospodarczego. Można np. uprawiać na szerszą skalę warzywa, których zbyt zawsze będzie wielki. Trzeba tylko do prac takich zabrać się z gotowym planem. Nasz Ruch postanowił do walki z bezrobociem tę planowość i te realne projekty wnieść.

Odprawa wykazała sprawność placówek, jeśli chodzi o prace organizacyjne, oraz poważne zrozumienie kierowników dla sprawy walki z bezrobociem. Wykazała poza tym, że Ruch Narodowo - Radykalny pracuje na Śląsku w okolicznościach niezmiernie ciężkich, ale równocześnie ideologią swoją zdobywa coraz szersze rzesze zwolenników.

* *

Kierownictwo Główne organizuje w drugiej połowie b. miesiąca **zebrania dyskusyjne** na temat „Polska idea imperialna a sprawa Czechosłowacji". Zebrania odbędą się w Bielsku, Chorzowie i Katowicach.

W Nowej Wsi odbywa się kurs kandydacki; po jego zakończeniu odbędzie się przyrzeczenie organizacyjne.

W Knurowie odbyło się 13 września uroczyste zebranie, na którym delegat Kierownictwa Głównego przemawiał na temat sytuacji politycznej w Polsce.

Z KSIĄŻEK.

Zastanawiająca powieść

(KILKA UWAG O „MŁODZIEŻOWCACH" KAZ. GOŁBY)

Czasy, w których obecnie żyjemy, pokazują nam taką roznorodność tematów, że mało pisarzy umie stać się odpornymi na te kuszące perspektywy i większość za tło do swych dzieł bierze właśnie to podsuwające się nahalnie pod pióro życie dzisiejsze.

Minął okres powieści historycznej. Wszystko dziś prawie nawiązuje do zagadnień aktualnych. Najprzedniejszym przykładem epoki aktualności jest cykl powieściowy J. Strzembosza o charakterze polityczno - społecznym, którego ostatni tom „Pozyczka zagraniczna" zyskał powszechne i zasłużone uznanie. Do tej kategorii zaliczymy obok wielu innych „Deutsches Heim". „Korzenie", „W widłach Wisły i Sanu", czyli wszystkie utwory literackie, których typ formalny oscyluje na pograniczu reportażu literackiego i dawnej t. zw. powieści współczesnej.

Typowym przedstawicielem tego rodzaju utworów beletrystycznych są właśnie „Mlodzieżowcy K. Gołby, których druk w „Polonii" wzbudził zrozumiałą sensację nie tylko na Śląsku ale w całej Polsce. Ostatnio ukazała się wymieniona powieść w wydaniu książkowym.

Trzeba na samym wstępie ustalić, że w Gołbie literatura polska uzyskała talent niewątpliwy. Można by co prawda wysunąć w stosunku do tego debiutu powieściowego zarzut, iż autorem kierowała w zbyt niewolniczy sposób opisywana przez niego rzeczywistość, skutkiem czego wyrasta w pewnych partiach ponad miarę charakter reportażowy jego powieści. Ale może to wina po prostu samego tematu, który wysnuwa się z dramatycznej aktualności życia szkolnego na Śląsku. Naruszanie postulatu estetycznego, wymagającego, by dzieło sztuki odrywało od rzeczywistości i zarazem stanowiło jej iluzję, jest mało i jest to raczej widoczne dla tych, co znają klucz do powieści K. Gołby.

Moje uwagi mają jednak cele społeczne a nie estetyczne na oku. „Młodzieżowcy" są bowiem w swojej przerażającej prawdzie groźnym dzwonem na trwogę. Jeśli takie panują stosunki w szkolnictwie, jak to ujął autor, a wierzyć mu chyba możemy, skoro mimo aż nadto wyraźnych aluzyj do małej odmiany samych nazwisk właśnie, nikt publicznego protestu nie podniósł, władze konfiskaty nie zarządziły, jeśli, powtarzamy, takie panują stosunki, mamy podstawę do najpoważniejszych obaw; dzieje się bowiem źle, ba najgorzej jak być może umiłowanej i najdonioślejszej dziedzinie, od której zawisła nasza przyszłość, nasza droga do Wielkości. Potworne stosunki nakreślono w „Młodzieżowcach". Takie typy jak Twardosz i Partolik, to przerażający dowód w jak nieodpowiednich rękach spoczywa szkolnictwo. Każdy wizytator musi posiadać pełne wyższe wykształcenie i być człowiekiem szlachetnym. A my mamy swoich Wojtysów i Perdensów, zarozumiałych głupomówców, od których opinii zależy dużo wartościowych jednostek, moralnie i wykształceniem wyżej stojących. Z ipinią Perdensa liczą się czynniki wyższe i tym szkodzą całemu szkolnictwu.

Resumując: „Młodzieżowcy" Gołby to rzcez słaba artystycznie ale niezmiernie wartościowa jako dokument. Dla tej dokumentarnej wartości stanowi ważną pozycję w ruchu wydawniczym ostatnich dni.

Prof. N.

Zniszczyć ogniska zarazy moralnej

Największym marzeniem żydów, to panowanie nad narodami chrześcijańskimi. Ale zdrowy naród nie da się podbić, nie stanie się pognojem dla żydowskich ambicyj, więc trzeba go przedtem w sprytny sposób zatruć moralnie i w ten sposób ubezwładnić. Stępić uczucia religijne, narodowe, rozłożyć zasady etyczne i zdeprawować charaktery. Kroczą do tego celu żydzi wielu drogami. Jednym z najgroźniejszych narzędzi w ich ręku to słowo drukowane. Literatura i prasa może bowiem kształcić umysły i dusze, ale może też niszczyć i paczyć. — Żydzi używają tego narzędzia na zgubę narodów aryjskich. A robią to po mistrzowsku, tak że częstokroć społeczeństwo nie zdaje sobie sprawy, że wsączają w jego organizm wielu kanałami jad i truciznę.

Ostatnio w prasie narodowej poruszono ponownie zagadnienie takich pism, jak „Karuzela", Świat Przygód", „Tarzan", „Buffalo Bill" i t. p., wydawanych przez żydów, a przeznaczonych dla polskiej młodzieży. — Tu właśnie nienawiść żydostwa do chrześcijan święci tryumfy, tu dopiero widzi się, co to jest moralność Talmudu.

Zepsuć młodzież, zapaskudzić jej wyobraźnię niezdrowymi sensacjami, skrzywić jej duszę — oto cel.

Pełno tego śmiecia w kioskach, — musi widocznie być popyt na te piśmidła, pełno, niestety w ręku młodzieży. W pociągu np. starsi czytają różnorodne „Ekspressy", młodzież szkolna „Karuzele" i „Tarzany" i in.

A przecież wyszedł okólnik Ministerstwa Spraw Wewn. w sprawie literatury demoralizującej! Jakże to? Dlaczego sprzedaje się te świństwa w kioskach i w ogóle pozwala na wydawanie? Zapytujemy Ministerstwo Spraw Wewn.! Zapytujemy Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, dlaczego toleruje tego rodzaju czytelnictwo wśród najmłodszych.

Najwyższy czas zniszczyć to śmiecie, a wydawców zamknąć!

Największymi wrogami Polski są: żydostwo, komuna i masoneria!

Z żydostwem, komuną i masonerią walczy Ruch Narodowo-Radykalny!

Miejsce bojowego Polaka w szeregach Ruchu Narodowo-Radykalnego!

PRZEKROJE

Sprawa masońska, zajmująca do niedawna całą prasę polską z intensywnością niebezpieczną dla „wtajemniczonych“ przycichła a t. zw. opinia miała nową sensację w postaci sprawy sprowadzenia zwłok Stanisława Augusta. Korzystają z tego pisma niektóre, którym bardzo nie w smak była przedłużająca się dyskusja o masonerii. Urządza się ankiety i rozpisuje o całej sprawie wprost nieprzyzwoicie, robiąc koło niej zgiełk nahalny. Podnieść należy z uznaniem stanowisko prasy narodowej, pełne taktu i umarkowaia. Słusznie pisze „Prosto z mostu“, że istnieją inne środki, aby zapewnić przeniesienie zwłok królewskich z Wołczyna na Wawel ,tam gdzie leżeć powinny, niż czcze gadaniny.

Leży przede mną mała, pożółkła książeczka, będąca bardzo na czasie. Rok wydania 1862, w przeddzień powstania. Jest to „dziennik prywatny króla Stanisława Augusta, opisujący jego pobyt w Rosji“. Warto się wczytać w te karty, oddające piórem smutnego bohatera dramatu obraz zupełnego poniżenia, ba — sponiewierania godności królewskiej. Od aktu abdykacyjnego, zapewniającego Polaków, że „środki względem przyszłego losu Polski od Najjaśniejszej Imperatowej Wszech Rosji i innych sąsiedzkich mocarstw przedsięwzięte, jedynymi są do przywrócenia pokoju i spokojności współobywatelom naszym“ a zaklinającego: „Najjaśniejszą Imperatową, ażeby macierzyńską swą dobroczynność na tych zaciągnęła których królem byliśmy i to wielkości Jej duszy działania, wielkim swym sprzymierzycom udzieliła“, ciągnie się wesoły a jakże smutny opis zabaw, przyjęć i balów, w których ostatni król polski brał udział. Stanisław August robi wrażenie przy czytaniu tych pamiętników jakiegoś turysty, pochłoniętego zwiedzaniem gmachów, instytucji i dzieł sztuki w Petersburgu, chociaż na każdym kroku spotykają go upokorzenia, a w pałacu, w którym car Paweł kazał mu zamieszkać, brakowało nie tylko stołów i stołków ale nawet klamek u drzwi. Król jedzie za carem do Moskwy na koronację, grzeje się w blasku łaski cesarskiej, łudzi się nawet nadzieją powrotu — z łaski rosyjskiej — na utracone królewstwo. Wreszcie przeziębiwszy się z okazji asystowania przy święcie Jordanu umiera, kończąc krótkie, lecz bolesne dla każdego Polaka pasmo upokorzeń wobec obcego najeźdźcy.

Paweł urządził Stanisławowi Augustowi pogrzeb okazały. Wszystkie pokoje carskiej rezydencji obite były kirem. Cały dwór przywdział żałobę. Dwanaście osób z dworu królewskiego niosło ciało, które złożono na tronie. Car skłonił się przed ciałem, dwaj szambelani podnieśli głowę nieboszczyka, on zaś ukoronował ją. W tej koronacji zwłok przez cara, który zdarł koronę z żywego, jest coś makabrycznego. Makabryczny jest ten wspaniały pogrzeb, niemniej zresztą od wspaniałego życia króla - cienia na petersburskim dworze. Pogrzeb, na którym car zarobił pół miliona rubli, bo wymierzył na pokrycie jego kosztów podatek jednego rubla z każdego „dymu“ z tych części Rzplitej, które wcielono do Rosji. I nie dlatego się to pisze, aby dołączyć się do chóru wzniecającego zgiełk nad trumną słabego i nieszczęśliwego człowieka, lecz, aby wykazać, że powszechne oburzenie, jakie nastąpiło po „odszupasowaniu“ nieszczęśliwej trumny „do miejsca urodzenia“ ostatniego monarchy naszego, ma swoje źródło nie w kulcie dla jego osoby, ale w potężniejącym poczuciu uszanowania dla obrażonej przeszłości Polski. Nawet taki król, jakim był Stanisław August, nieodrodny syn epoki racjonalizmu — był przecież królem naszym i symbolem majestatu Rzplitej. Smutny proceder z jego trumną wykazał, że w Polakach tkwi głębokie poczucie, nakazujące szanować symbole dawnej Polski, że naród jest całością, na którą składają się wszystkie pokolenia, że jest jednym organizmem.

Franciszek Klokocz.

Z problemów hutnictwa żelaznego

Jakkolwiek Śląsk stanowi w całości polskiego przemysłu odcinek szczególnie ważny, a w zakresie hutnictwa żelaznego jeszcze ciągle najważniejszy to jednak w polskiej literaturze naukowej, tyczącej się przemysłu, mamy znikomą ilość rzeczy, wychodzących ze Śląska. Całkowitą jałowiznę w tym względzie użyźnia od czasu do czasu Instytut Śląski, co jest zresztą zaledwie częściowym wypełnieniem dotkliwej luki. Ośrodka i ludzi, którzy podejmowaliby systematyczne badania nad ekonomicznymi i społecznymi problemami Śląska ustawicznie brakuje. A przecież Śląsk dostarcza taką obfitość materiału w tym względzie. Brak uczelni czy instytucji o charakterze akademickim jedynie częściowo może usprawiedliwić ten stan rzeczy. Byłoby rzeczą interesującą dojść przyczyn tego zjawiska. Nie tu jednak czas i miejsce na to.

Na tym ugorze wydawniczym we wspomnianej dziedzinie na szczególniejszą uwagę zasługuje naukowo - publicystyczna działalność J. Ignaszewskiego, wyrażająca się pozycją prawie trzydziestu prac i broszur oraz sporej ilości artykułów, drukowanych głównie w fachowym i solidnie wydawanym miesięczniku „Hutnik“. Przeważna cześć prac Ignaszewskiego dotyczy hutnictwa żelaznego, a więc dziedziny, w której autor pracuje od wielu lat. Z ostatnio wydanych prac, a to „Górnośląskie Koncerny Hutnicze w r. 1937“ i „Polski Rynek Żelaza w roku 1937“, interesuje nas głównie ta ostatnia, przekraczająca mimo swej objętości znacznie ramy tematu.

W broszurze tej zdaniem naszym zasługują na uwagę przede wszystkim 3 momenty: 1) Znaczny wzrost produkcji w hutn. żel., powstający w związku ze wzrostem przede wszystkim zamówień krajowych a nie zagranicznych. To ostatnie jest szczególnej wagi. 2) Przebudowa struktury organizacyjnej polskiego hutnictwa żelaznego, jaka dokonała się głównie na przestrzeni ub. roku 3) Systematyczne dążenia ze strony polskich koncerów hutniczych do powiększenia możliwości zaopatrywania polskiego hutnictwa żelaznego w rudy pochodzenia krajowego.

Oceniając w krótkich uwagach dorobek dotychczasowych prac nad przebudową organizacyjną hutnictwa żelaznego, wypowiada autor sąd, że polska koncepcja przebudowy posiada tę zasadniczą zaletę, iż nie jest lekkomyślnym naśladownictwem wzorów obcych, ale jest rozsądnym dostosowaniem obcych doświadczeć do polskich warunków. Oczywiście dopiero praktyka życiowa wykaże, o ile słowa autora zgodne są z rzeczywistością. W każdym razie jedno nawet dla laików nie ulega wątpliwości. Przebudowa organizacyjna polskiego hutn. żel. była niezbędna już choćby ze względu na bardzo wielki postęp na tym polu noszych sąsiadów. Podobnie zresztą nie cierpiało zwłoki unowocześnienie przestarzałego aparatu produkcyjnego.

Z prawdziwą ulgą należy powitać rozpoczęcie systematycznych prac nad zwiększeniem możliwości w zakresie wydobycia krajowych rud żelaznych. Być może, iż nadzieje jakie z tym wiąże społeczeństwo, zwłaszcza zaś szeroki ogół nielachowców, są wielce przesadne. Niewątpliwie autor ma rację, twierdząc w swej pracy, że podobnie nigdy nie będziemy w tym położeniu, abyśmy mogli całkowicie zastąpić rudy zagraniczne krajowymi. Ale bez względu na końcowy efekt prac badawczych przecież niedopuszczalny i karygodny był stan, w którym nie wiedzieliśmy, czym na wypadek wojny dysponujemy na tak niezmiernie ważnym odcinku i o ile będziemy mogli uniezależnić się w tym względzie od surowców zagranicznych.

Na zakończenie tych uwag wysunęliśmy pod adresem autora omawianych prac dezyderat w sprawie informowania społeczeństwa, w miarę jak badania nad obfitością polskich rud żelaznych i ich jakością będą dawały wyniki.

A. T.

*

Wydawnictwa Poaku

Polska Akcja Organizacji Kulturalnej, wydała ostatnio trzy broszury, które powinny się znaleźć w ręka każdego Polaka. Są to: **Z. Piątkowskiego „Żydzi w Polsce“, M. Wiśniewicza „Żydzi w życiu kulturalnym Polski“** oraz wybór wierszy obozowych p. t. **Życie i śmierć dla Narodu“.**

„Żydzi“ Piątkowskiego to krótki i sugestywny skrót historii żydów na świecie i w Polsce z szerszym uwzględnieniem obrazu żydostwa w Polsce współczesnej. Wartością tej pracy jest to, iż została ona napisana przeważnie w oparciu o źródła żydowskie, lub autorów sprzyjających żydom. Stąd możemy się dowiedzieć tego wszystkiegi, co np. taki Heckelingen wypowiedział w swoim „Izraelu“. Rzecz nadaje się do masowego kolportażu. Cena 0,15.

Michał Wiśniewicz napisał swą broszurę na podstawie danych statystycznych urzędowych. Ilustruje tu udział żydów w twórczości kulturalnej Polski. Zastraszające to przeważnie cyfry. Weźmy n. p. dziedzinę muzyki. Muzyka lekka: kompozytorów i autorów tekstów — 51% żydów; wytwórnie płyt — 100% żydów; zespoły orkiestrowe, nagrywające na płyty — 100% żydów; firmy wydawnicze muzyki lekkiej — 65% żydów; w sekcji muzyki lekkiej ZAIKS'u zasiada 75% żydów. Natomiast w dziale muzyki poważnej spotykamy się już o wiele skromniejszą liczbą — 13% żydów. Żydzi wiedzą, gdzie łatwy zarobek przy równoczesnej minimalnej potrzebie zdolności artystycznych.

Niezmiernie sympatyczną jest trzecia broszura: zbiór wierszy p t. „Życie i śmierć dla Narodu“. Sympatyczną dlatego, że spotykamy się z wierszami gorącymi nieznanych na ogół poetów. Patronuje im wszystkim bojowy wiersz K. H. Rostworowskiego „Naprzód“. Krytyk literacki może tym wierszom zarzucić miejscami pewne niedociągnięcia artystyczne, pewne nawet naśladownictwa ale za to wiersze te wyróżniają się dodatnio z powodzi księżycowej przeważnie jeszcze poezji żarem serca artystycznego i głębokim zrozumieniem służby narodowej Polsce. Nadają się nie tylko do deklamacji na narodowych uroczystościach ale również do samotnego przeżuwania w chwilach, w których zwątpienie silnej dobija się do serc. Wymagamy też od każdego inteligentnego Polaka, aby z tym zbiorem się zapoznał. Da mu on może mniej wzruszeń artystycznych niż pustacki wiersz jakiegoś Skamadryty ale za to nauczy go wielu świętych, wielkich rzeczy. Cena zbiorku 40 gr.

Realizując ideę słowiańską, o którą pismo nasze walczy, przygotowujemy jako drugi numer słowiański po łużyckim — SŁOWACKI NUMER „KUŹNICY“.

Będzie on znacznie powiększony i zawierał będzie artykuły wybitnych znawców spraw słowiańskich.

Już teraz przyjmujemy na numer ten zamówienia. Cena pojedyńczego egzemplarza będzie wynosić 50.— groszy.

Numer ukaże się prawdopodobnie już w październiku.

Odznaczony

„Kleka“ kaszubska podaje w rubryce redakcyjnej nast. wiadomość:

„W Monitorze Polskim nr. 177 z dnia 5 sierpnia t. r. w spiso odznaczonych „Krzyżem Niepodległości“ figureje nazwisko Stark Wilhelm. Miejsce zamieszkani tego pana Starka nie je pedóny. Swego czasu prasa — a więc publicznie — zapytała sę: „Dlaczego p. Wilhelm Stark przechowuje u siebie w szafie ogniotrwałej legitymację, jako niezbity dowód, iż należał do osławionego H. K. T. (Ostmarkenverein zu Neustadt?). Dlaczego p. Stark Wilhelm nie pozwolił obecnie zniszczyć swego niemieckiego sztandaru, twierdząc... że czasy się jeszcze mogą zmienić(?). Wszyscy jeszcze pamiętają wyczyny osławionej HaKaTy. dlatego niezrozumiałe jest zachowanie się p. „Wilhelma Starka.“ Wört be beło, żebe Kapituła Krzyża Niepodległosce zbadała, cze ten odznaczony Stark Wilhelm je tym samym, chteren mioł odpowiedzec na te zapzte. Jednak to nimoże bec możliwi, żebe za przenależeni do HaKaTy mog chto dostać Krzyż Niepodległosce“.

*

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KATOWICE, UL. 3-GO MAJA 21 I. piętro. — TELEFON NR. 353-96 — KONTO P. K. O. NR. 304.581.

Abonament: rocznie 5,—zł, półrocznie 3,— zł, kwartalnie 1,50 zł. — Numer pojedyńczy 0,30 zł

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 500,— zł, ½ strony 250,—zł, ¼ strony 120,— zł, 1/8 strony 60,— zł, 1/16 strony 15,— zł. — Drobne ogłoszenia 25 gr. za słowo.

Przyjmuje się tylko ogłoszenia firm polskich i chrześcijańskich

Wydawca: Komitet Red. „Kuźnicy“. Redaktor odp.: **Izydor Plaszczek Katowice** — Druk: „Drukarnia Narodowa“ Chorzów I, ul. Krzywa 14, telefon 406-62.